



WIADOMOŚCI PARAFIALNE



PARAFIA STARY SIELEC w SOSNOWCU

Porządek nabożeństw.

Niedziela 22 sierpnia 1937 r.

Godz. 7. Msza św. i nauka — ks. Proboszcz.

Godz. 9.30 Suma i kazanie — ks. Proboszcz.

Godz. 15.30 Nieszpory.

Chrzest św. przyjęli, stając się dzieciami Bożymi:

Stanisław Wójcicki.

Zapowiedzi:

Michał Falfus kaw. z Nowego Sielca z Janiną Ciagała pan. z par. tut. Marian Szczepaniak kaw. z Pogoni z Zenobją Zajacówną pan. z par. tut. Seweryn Kukulski kaw. z Apolonią Rogowską pan. oboje par. tut. Kazimierz Bielecki kaw. z par. tut. z Józefą Księżną pan. z Dęb. Góry par. Niwka.

Związek małżeński zawarli:

Mirosław Wesoły z Krystyną Marią Szczurowską, Bolesław Gawron z Marianną Stalmaską, Henryk Józef Bernat z Kazimierą Katarzyną Kuc, Tadeusz Grzyb z Eleonorą Kwiecień, Andrzej Sałata z Genowefą Oleś (Lis)!

Zmarli:

Natalia Bielusiak 18 l., Bronisława Grudzińska 51 l., Krystyna Jankowska 1 m., Franciszek Musiałek 80 l., Włodzimierz Rzecki 10 m., Kazimiera Jakubowicz 51 l., Antoni Bazyli Kokoszka 68 l.

Rocznice zgonów:

Antoni Nocoń, Zofia Kudła, Kunegunda Wolska, Henryk Sprus, Roman Dutkiewicz, Antoni Kwapisz, Józefa Matyszczyk, Maria Cwiklińska, Jan Puta, Józef Plaga, Franciszka Juszczyk, Piotr Łuchowski, Stanisław Banach.

Ofiary.

W dalszym ciągu na wyzłocenie tabernakulum idąc za głosem swego pasterza złożyli ofiary: Pewna osoba 3 zł, Eranciszka Grudzińska 2 zł, Franciszka Konieczna 1 zł, Mariana Salomon 1 zł, F. Mirek 5 zł, pew-

na osoba 1 zł, D rowa H. Pierwocho-
wa 10 zł, pewna osoba 1 zł, pew-
na osoba 2 zł, pewna osoba 50 gr,
Katarzyna Nowakowa 3 zł, pewna
osoba 80 gr, Kopstej 5 zł, Otylia
Wójcikiewicz 10 zł, Jeruszkowa 2 zł,
pewna osoba 5 zł, pewna osoba
25 zł, pewna osoba 5 zł, pewna oso-
ba 50 gr, Waleria Kamińska 2 zł,
Knap 1 zł 50 gr, Wąsowicz 1 zł,
pewna osoba 50 gr, pewna osoba
2 zł. Waleria Leks 1 zł, pewna oso-
ba 50 gr, pewna osoba 2 zł, Nowa-
kowa 5 zł, pewna osoba 3 zł 50 gr,
Kępa 1 zł, J. Kuś 1 zł, Wojtowicz
1 zł, pewna osoba 2 zł, Jankowski
3 zł, pewna osoba 50 gr, pewna oso-
ba 1 zł, Anna Latko 1 zł, pewna
osoba 60 gr, Anna Picheta 2 zł,
M. Cicha 1 zł, M. Wysocka 4 zł,
pewna osoba 1 zł, Bargiela 1 zł,
Adamczykowa 1 zł, Ławiccy 5 zł,
Józef Sierszeń 80 gr, pewna osoba
50 gr, pewna osoba 1 zł, pewna oso-
ba 2 zł, i na dywan 3 zł.

Za te ofiary niech Wam Bóg
błogosławi!

Ustanowienie Najświętszej Ofiary.

Na dworze była noc... Po wyjściu
czuć było, że P. Jezusowi kamień
spadł z serca.

Był już wśród wiernych, wśród
swoich, nie już nie mąciło harmonii
miłości. „Teraz uwielbion jest Syn
człowieczy, rzekł pogodnie, a Bóg
uwielbion jest w Nim. A jeśli Bóg
uwielbion jest w Nim i Bóg uwielbi
Go sam w sobie, a natychmiast Go
uwielbi“.

To rzekłszy wstał z posłania
i zbliżył się do stołu. Nalał w kie-
lich wino i położył przed sobą ka-
wałek przasnego chleba, po tym
wzniósł oczy w niebo i zaczął się
modlić.

Apostołowie patrzeli zdziwieni.

Co to jest? Takiego obrzędu nie
widywali przy paschalnych wieczer-
zach. Słuchają Zbawiciel dziękczyni
Ojcu, że przyszła już upragniona go-
dzina, w której może oddać się lu-
dziom na pokarm ku żywotowi
wiecznemu. Zdjął ich święty lęk, sta-
li jedni, poklekli drudzy, przypom-
niała się wszystkim nauka o chlebie

żywym, słyszana rok temu w syna-
godze w Kafarnaum.

Tymczasem P. Jezus stał przy
stole jak przy ołtarzu ofiarnym. Był
w Nim majestat arcykapłana, w oczach
wesele, na twarzy wyraz skupienia
i słodocy.

Skończył się modlić, wziął chleb
w rękę, pobłogosławił go, nachylił
się nieco i rzekł wyrażnie: „Bierzcie
i jedzcie; to jest ciało moje, które
się za was dawa“. Rozłamał chleb
na części i ułożył w kawałki na dło-
ni. Zbliżyli się uczniowie. Szedł
pierwszy Piotr z oczyma palającymi
wiarą i szedł Jan jak w niebo wzięty,
szedł wierny Andrzej i Jakub Zebe-
deuszów i inni z kolei. Każdy otrzy-
mał na rękę część Chrystusowego
Ciała, każdy spożył z miłością i wia-
rą pierwszą na świecie Komunię.

Zbawiciel znów zbliżył się do
stołu. Pobłogosławił kielich i dzięki
uczyniwszy rzekł: „Pijcie z tego
wszyscy, albowiem to jest krew mo-
ja Nowego Testamentu, która za
wielu będzie wylana na odpuszczenie
grzechów“. Kiedy najświętszy kie-
lich obszedł już koleją, dodał Pan
Jezus: „To czyńcie na moją pamiąt-
kę“.

W wieczniku zrobiła się cisza.
Pierwszej na świecie Mszy św.
pierwsi kapłani Nowego przymierza
trwali w milczącym dziękczynieniu.

Na dworze była noc, na rozleg-
łym świecie, pogrążonym w ciem-
nościach, nikomu się nie śniło, że
w tej chwili rodzi się Kościół Kato-
licki w samotnym domu na górze
Syjon.

Ks. Roztworowski.

Obrazki z życia Zbawiciela

—o—

Wartość Mszy św.

Wśród rozmaitych nabożeństw,
jakimi Kościół oddaje cześć Bogu
i uświęca duszę, zajmuje Msza św.
pierwsze miejsce. Jedna jedyna Msza
św. odprawiona przez zwykłego ka-
płana w ubogiej kaplicy, więcej przy-
nosi Bogu chwały, niż tysiące innych
uroczystych obchodów, urządzanych
we wspańniętych świątyniach przy
najliczniejszym udziale duchowień-
stwa. Msza św. jest najdroższym

Skarbem Kościoła, Źródłem, z którego płynie życie nadprzyrodzone, najwznioślejszą czynnością, na jaką człowiek przy pomocy bożej zdobyć się może.

Kiedy św. Małgorzata z Kortony modliła się gorąco o tyle serc do miłowania Boga, ile jest gwiazd na niebie i liści na drzewach i kropli wody w morzach, usłyszała głos Pana: „Pociesz się córko! Gdy wysłuchasz pobożnie jednej Mszy św. oddasz mi chwałę, jakiej pragniesz i nieskończenie więcej“. A Hugo od św. Wiktora, jeden z najuczeńszych mężów XII wieku, leżąc na śmiertelnej pościeli, najwięcej tym się martwił, że nie może Mszy św. odprawiać. Krótko przed zgonem odwiedził go dawny jego uczeń, Ksiądz Osborn.

— Jak się czujesz, drogi ojciec? zapytał przybyły.

— Dość dobrze mój synu. Ale powiedz mi, czy już odprawiłeś Mszę świętą?

— Tak, Ojciec.

— Więc przystąp bliżej i udzieli mi swego tchnienia. Niech i na mnie zstąpi łaska Ducha św., którą otrzymałeś podczas Mszy świętej!

Kapłan nachylił się nad umierającym i tchnął w niego, ten zaś z obliczem rozjaśnionym zaczął się modlić słowami psalmu: „Otworzyłem usta moje i zaczerpnąłem ducha“.

Tak cenili sobie Mszę św. święci. Ożywieni tą wiarą, pierwsi chrześcijanie zbierali się nocą w katakumbach i narażali się na śmierć wśród tortur, byle tylko brać udział we Mszy św. Męczennicy, prześladowani za wiarę w ciągu 19 wieków, we Mszy św. czerpali męstwo i moc do wytrwania. I za naszych czasów czy na wyspach solowieckich, czy w stepach sybirskich, czy w puszczach meksykańskich wyznawcy Chrystusa uważają ofiarę Mszy św. za najśłodsza pociechę i w niej odświeżają swe siły duchowe.

Również i dla nas stosunek do Mszy św. będzie najlepszym sprawdzianem życia nadprzyrodzonego. Gdzie jest zapał do rzeczy bożych, tam zawsze się objawia gorliwość w korzystaniu z Mszy św.

A gdzie miłość ostygła i wiara osłabła, tam obecność na Mszy św. uważa się za przykry obowiązek, który się spełnia z zewnętrznych pobudek, albo z przyzwyczajenia, albo z obawy przed grzechem.

Zachęcam swoich parafian do korzystania z owoców Mszy św. nie tylko w niedzielę lecz kto może, to i w dzień powszedni. Ileż ludzi mogłoby wysłuchać Mszy św. i w dzień powszedni, lecz przez obojętność

i lenistwo tego nie czynią. Ktoś powiedział, że ducha dobroci parafian i co jest warta parafia, można ocenić z liczby obecnych na Mszy św. w dzień powszedni.

Jezus puka do Twojego serca i czeka...

Wielki Pasterz na Wschodnich Rubieżach.

(ciąg dalszy)

A takie wycieczki apostołskie przedsięwziął częściej i sam, jeżeli mu tylko obowiązki profesorskie na to pozwalały. Często zachodzi do swych uczniów, kleryków. Interesuje się każdym, pomaga w nauce, wspiera materialnie uboższych, traktuje ich nie jako profesor, lecz jak kolega, najlepszy i najżyczliwszy brat; opiekuje się każdym, zwłaszcza w chorobie, jak najczulszy ojciec.

Dla duchowieństwa archidiecezji redaguje pismo: „Wiadomości Kościelne“. To wszystko jednak nie przeszkadza mu w pogłębianiu studiów biblijnych. Oddawał się im z zamiłowaniem, wertując rozmaite, fachowe czasopisma, śledząc zdobycze naukowe ostatnich czasów. Dla pogłębiania swej wiedzy udaje się do Monachium i Innsbrucka. Przez dwa lata studiuje w Rzymie w Instytucie Nauk Biblijnych, następnie wyjeżdża do Jerozolimy.

Wojna światowa zastaje go znów na posterunku w Rosji. Jako niezmordowany duszpasterz dla jeńców objeżdża znowu Syberię aż po Krasnojarsk, Irkuck i Minusińsk, dociera aż do Taszkentu. Opiekuje się jeńcami wojennymi, wychodźcami i uciekinierami polskimi, rannymi i ubogimi, należy do różnych organizacji i komitetów dobroczynnych, jest członkiem Naczelnego Komitetu Polskich Organizacji Wojskowych w Rosji.

A wszędzie spieszy ochotnie, nieustrudzony, niezmordowany. Nie dośpi, nie doje, ale się podzieli z drugimi, nie skarży się nigdy na „ciężar i upalenie dnia“, nie przechwala się ze swych zasług.

A wszędzie się błogosławieństwem, ukojenie, niosąc sercom strwożonym i skolatanym słowa otuchy i pokoju. A wszędzie pamięć jego błogosławia...

A on jeno chciał zwrócić dusze ludzkie ku Bogu; niech Go miłują, bo i one same będą przez to szczęśliwsze i pocieszą strapione Najświętsze Serce Jezusowe.

Święty Biskup.

Po upadku caratu nastały dla Kościoła w Rosji czasy pewnej ulgi. Ojciec Święty postanowił wskrzesić

diecezję mińską, zniesioną przez Moskali ukazem z dnia 15 lipca 1869 r. Wierni tej diecezji zostali wówczas przydzieleni do wileńskiej, lecz już od roku 1883 diecezją mińską zarządzał metropolita mohylowski. Tej to diecezji miał dać własnego pasterza papież Benedykt XV. Ks. Łoziński był już w Rzymie znany. Niedawno bowiem temu, duchowieństwo wniosło do Rzymu pismną prośbę, by Stolica św. powierzyła mu arcybiskupstwo mohylowskie. Ponieważ jednak arcybiskupstwo zostało w międzyczasie obsadzone, papież Benedykt XV, bullą z dnia 12.XI 1917 r. mianuje go biskupem diecezji mińskiej.

I nie było bodajże w całej Rosji godniejszego i odpowiedniejszego kandydata na to stanowisko. Biskup-nominat znał dokładnie prawie całą swoją diecezję. Mając w niej wiernych różnych narodowości, musiał być przygotowanym na wiele trudności i nieprzyjemności, wynikających z tarć narodowościowych, zwłaszcza w tym okresie kształtowania się nowych formacji państwowych i ustalenia powojennych granic. Ale nowy pasterz znał wszystkie języki i do każdej narodowości przemawiał i odzywał się jej ojczystą mową. To mu już zyskiwało pewne powodzenie. Znając jego usposobienie, wiemy z góry, że jeżeli kiedy, to przede wszystkim teraz starał się Pasterz być „wszystkim dla wszystkich“. Miłością ojcowską umiał objąć wszystkie narodowości i obrządk. Zawierucha wojny światowej jeszcze trwała.

W chwili nominacji na biskupstwo, widział nowy Pasterz zanarchizowaną Rosję i świt odrodzenia własnej Ojczyzny — Polski. Przewidując, że jego przyszła diecezja nie będzie zależna od strupieszalej Rosji, lecz od Polski, udaje się przed otrzymaniem sakry biskupiej do Warszawy, i tu, w klasztorze na Bielanach przez miesiąc cały trwa w skupieniu rekolekcyjnym na cichej rozmowie z Bogiem. Tu, od Boga czerpie moc i siłę do podjęcia ciężkich i odpowiedzialnych obowiązków biskupiego urzędu. Tu uprasza miłość potrzebną do rządzenia duszami. Tu święty biskup zaczerpnął tyle ognia i zapału, tyle woli i heroizmu, iż wśród tysiącznych trudów, niewygód i niebezpieczeństw nie załamał się nigdy, ani nie ugiął, lecz wierny zasadom, wytrwał na swym stanowisku aż do bohaterkiej śmierci. Przed 29 laty wstąpił na drogę Bożej służby, przywdział sukienkę duchowną w petersburskim seminarium, a ta droga zaprowadziła go, aż na szczyty biskupiego urzędu.

c. d. n.